

26. niedziela zwykła C

Podążaj za sprawiedliwością, pobożnością, wiarą, miłością, wytrwałością, łagodnością. Walcz w dobrych zawodach o wiarę, zdobądź życie wieczne: do niego zostałeś powołany. (1 Tm 6,11-12)



Pierwsze czytanie

Amos 6, 1a.4-7

To mówi Pan wszechmogący: "Biada beztroskim na Syjonie i dufnym na górze Samarii. Leżą na łożach z kości słoniowej i wylegają się na dywanach; jedzą jagnięta z trzody i cielęta ze środka obory. Fałszywie śpiewają przy dźwiękach harfy i jak Dawid obmyślają sobie instrumenty do grania. Piją czasami wino i najlepszym olejkiem się namaszczają, a nic się nie martwią upadkiem domu Józefa. Dlatego teraz ich poprowadzę na czele wygnańców, a zniknie krzykliwe grono hulaków".

Drugie czytanie

1 Tymoteusza 6,11-16

Ty, o człowiecze Boży, podążaj za sprawiedliwością, pobożnością, wiarą, miłością, wytrwałością, łagodnością. Walcz w dobrych zawodach o wiarę, zdobądź życie wieczne: do niego zostałeś powołany i o nim złożyłeś dobre wyznanie wobec wielu świadków. Nakazuje w obliczu Boga, który ożywia wszystko, i Chrystusa Jezusa, Tego, który złożył dobre wyznanie za Poncjusza Piłata, ażebyś zachował przykazanie nieskalane bez zarzutu aż do objawienia się naszego Pana, Jezusa Chrystusa. Ukaże je we właściwym czasie błogosławiony i jedyny Władca, Król królujących i Pan panujących, jedyny, mający nieśmiertelność, który zamieszkuje światłość niedostępną, którego żaden z ludzi nie widział, ani nie może zobaczyć: Jemu cześć i moc wiekuista. Amen.

Jezus powiedział do faryzeuszów: "Żył pewien człowiek bogaty, który ubierał się w purpurę i bisior i dzień w dzień świetnie się bawił. U bramy jego pałacu leżał żebrak okryty wrzodami, imieniem Łazarz. Pragnął on nasycić się odpadkami ze stołu bogacza; nadto i psy przychodziły i lizały jego wrzody. Umarł żebrak i aniołowie zanieśli go na łono Abrahama. Umarł także bogacz i został pogrzebany. Gdy w Otchłani, pogrążony w mękach, podniósł oczy, ujrzał z daleka Abrahama i Łazarza na jego łonie. I zawołał: 'Ojcze Abrahamie, ulituj się nade mną i poślij Łazarza; niech koniec swego palca umoczy w wodzie i ochłodzi mój język, bo strasznie cierpię w tym płomieniu'. Lecz Abraham odrzekł: 'Wspomnij synu, że za życia otrzymałeś swoje dobra, a Łazarz przeciwnie, niedolę; teraz on tu doznaje pociechy, a ty męki cierpisz. A prócz tego między nami a wami zionie ogromna przepaść, tak że nikt, choćby chciał, stąd do was przejść nie może ani stamtąd do nas się przedostać'. Tamten rzekł: 'Proszę cię więc, ojczy, poślij go do domu mojego ojca. Mam bowiem pięciu braci: niech ich przestrzeże, żeby i oni nie przyszli na to miejsce męki'. Lecz Abraham odparł: 'Mają Mojżesza i Proroków, niechże ich słuchają'. Tamten odrzekł: 'Nie, ojczy Abrahamie, lecz gdyby kto z umarłych poszedł do nich, to się nawrócą'. Odpowiedział mu: 'Jeśli Mojżesza i Proroków nie słuchają, to choćby kto z umarłych powstał, nie uwierzą'".

Do refleksji

Kto jest powołany przez Boga (a powołanymi jesteśmy wszyscy), musi być człowiekiem o wyczulonym słuchu – człowiekiem wsłuchującym się w Boga: czego chce ode mnie Bóg w szczególności? Jak powinienem urzeczywistniać tę relację konkretnie w moim życiu? Pierwsze czytanie i Ewangelia dzisiejszej niedzieli ukazują wyraźnie, że w chrześcijaństwie chodzi o konkretną realizację – w tym przypadku o solidarność z ubogimi. Jeśli nasze życie wiarą wyczerpywałoby się w pobożnym myśleniu, maksymach i liturgicznych ćwiczeniach pobożnościowych, byłoby ono niewiele warte. W Dobrej Nowinie Jezusa nie chodzi bowiem, w pierwszej linii, o polityczny porządek społeczny, lecz o działanie wypływające z wiary, o rozpoznanie Boga w człowieku obok. Aby to ukazać posługuje się On tak drastycznym przykładem, jak dzisiaj. Bogacz jest człowiekiem, który żyje tylko dla siebie, który nie widzi tego, co dzieje się wokół niego. Jego wina nie polega na tym, że jest bogaty. Jego winą jest to, że żyje obok swego brata. W każdym z nas jest coś z bogacza, jeśli żyjemy obojętnie wobec naszych braci. Łazarz jest biedakiem, bezradnym, skazanym na nasze zwrócenie się ku niemu, któremu wiedzie się gorzej niż mnie. Jeśli jesteśmy wrażliwi, wsłuchujący się w Boga, odkryjemy przed naszymi drzwiami więcej ludzi, niż sądzimy: zgorzkniałych, biednych, załęczonych, schorowanych, przygniecionych troskami. Nasze zwrócenie się ku nim będzie bardziej duchowe, niż materialne: ludzkie ciepło, poszanowanie, otwartość, czas ... Bóg spotyka nas w różnorodnych postaciach – nie trzeba Go tylko "w niebie" poszukiwać. Dlatego oczy i uszy muszą być wrażliwe, inaczej rozdepczemy Go bez zauważenia. Wymówka "nie wiedziałem tego" nas nie usprawiedliwi!